

Ryszard Nycz

PRL: pamięć podzielona, społeczeństwo przesiedlone

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (141), 6-10

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRL: pamięć podzielona, społeczeństwo przesiedlone

Przeszłość PRL-u właściwie od momentu, w którym PRL stał się przeszłością, tzn. praktycznie już od ćwierćwiecza, nieprzerwanie nas nawiedza, nęka nas lub kusi obrazami niegdysiejszych niepowodzeń lub przewag, nakładając się niczym filtr na postrzeganie współczesności. Szybko stała się trwałą, kluczową częścią żywej pamięci naszej teraźniejszości, która czasem pozwala zrozumieć sens (ówczesnych i dzisiejszych) prywatnych i publicznych zachowań, wyborów, poglądów, kiedy indziej zaś istotnie to nam utrudnia – za każdym razem jednak tyleż profiluje myślenie o teraźniejszości i przyszłości, co formuje aktualny kształt naszej wiedzy o PRL-owskiej przeszłości. Dzieje się tak pewnie i z tej m.in. przyczyny, że choć dorobiliśmy się już pokaźniej (i ciągle powiększającej się) biblioteczki szczegółowych opracowań i panoramicznych syntez PRL-owskich dziejów, nie przełożyło się to bynajmniej na skutecznie przepracowaną, a zgodnie podzielaną, pamięć zbiorową.

Nasza pamięć bowiem (indywidualna, rodzinna, środowiskowa...), pamięć każdego, kto dosięga nią PRL-owskiego doświadczenia, wydaje się trwale podzielona – i to w obu naraz znaczeniach tego słowa. Po pierwsze dlatego, że rozdziela, odróżnia, izoluje to, co jest prawdą naszego doświadczenia, od tego, co jest (ponoć) powszechnym udziałem – i to ostatnie kontestuje, subwersywnie podkopuje, rozkłada na zatomizowaną konstelację indywidualnych przypadków czy świadectw. Po drugie, jest to jednak przecież pamięć podzielona z innymi – w tym sensie, w jakim podziela się czyjś los czy czyjś zdanie, a więc taka, która ma udział, która uczestniczy w ponadjednostkowym, a może też i w jego wytworzeniu... Wygląda na to, że wszędzie tam, gdzie – jak w kulturowej pamięci i w kulturze w ogóle – nie potrafimy oddzielić nagich faktów od ich wartości i znaczeń (tego, co się wydarzyło, od tego, co się naprawdę wydarzyło), ustalić, czym naprawdę było to, co było, tam więc jednostkowego i wspólnotowego nie tworzy homogenicznej całości, lecz raczej rodzaj węzła czy splotu, w którym odmienności i powinowactwa są dla siebie nawzajem czynnikami zarazem jedności i odróżnienia; czynnikami, które antagonistycznie spajają podzieloną wspólnotę naszej pamięci.

Zadaniem do wykonania jest więc raczej uważny, skrupulatny opis poszczególnych, idiosynkratycznych pasm splatających się w ów węzeł pamięci zbiorowej aniżeli demaska-

torskie ich odrzucenie w nadziei na odstonięcie prawdziwej postaci zbiorowego doświadczenia. Można by się spodziewać, że łatwiej uporają się z nim ci, których udziałem było doświadczenie PRL-u. A pamięć o nim jest dla nich najwyższej może więzką dziecięcych wspomnień, ale przede wszystkim wiedzą przekazywaną przez innych (rodzinę, środowisko), „zdeponowaną” w miejscach pamięci, instytucjach, niesioną przez media (piśmienne i drukowane, audiowizualne, cyfrowe); ci, którzy są więc „nośnikami” już postpamięci PRL-owskiej przeszłości. Pozbawieni uwarunkowań, które oddziaływały na starszych punkt widzenia, miejsce i udział w przeszłości, łatwiej zajmą pozycję niez zaangażowanych „obserwatorów drugiego stopnia”, która pozwoli z dystansem odnieść się do konkurujących polityk pamięci, symbolicznych walk, rywalizacji o monopol na posiadanie słusności.

W tym numerze prezentujemy robocze wyniki dwóch rodzajów sond zapuszczonych w pamięć PRL-u, autorstwa (w większości) najmłodszego pokolenia badaczy. Pierwsza jest dziełem młodego zespołu tworzącego Ośrodek Studiów Kulturowych i Literackich nad Kommunizmem i przynosi materiał tyleż ciekawy, co pouczający, a bywa, że i irytujący – w każdym razie, dla piszącego te słowa, który z młodocia (że posłużę się spostrzeżeniem Gombrowicza) kontaktuje się już jak przez szybę... Młodzi głoszą oczywiście, że są poza sporami, w które uwikłali się starzy, więc obiektywizm przyjdzie im bez trudu, podobnie jak odstonięcie prawdziwego obrazu komunistycznego doświadczenia (w polskim, PRL-owskim wariacie). Kłopot w tym, że są (w większości) nosicielami dziecięcej choroby lewicowości (ufam, że nie groźniejszych schorzeń), więc ów obiektywizm może polegać – w tzw. ostatecznej instancji – na uświadomieniu sobie i sproblematyzowaniu, co też przyznają niektórzy, własnych preferencji czy uprzedzeń oraz na przysposobieniu ich do roli narzędzi analitycznych.

Kłopot inny jest ciekawszej natury. Wydaje się metodologicznie poprawne, a może i konieczne (wobec nieposiadania udziału w tym doświadczeniu), by trzymać się perspektywy obserwatora drugiego stopnia i analizować nie tyle naturę tego doświadczenia, co dyskursy, które je artykułują, oraz by czynić to przy użyciu współczesnych teoretycznych słowni-

Wstęp

ków i procedur badawczych. Śledzenie efektów tych dociekań może być (jak było dla mnie) wielce pouczające. Oto nowe słowniki – analizy dyskursu, feminizmu, postkolonializmu itp. – nie tylko skłaniają (bywa, że zmuszają) do stawiania innych pytań, ale i aktywują inne odpowiedzi, zmieniając w rezultacie przedmiot; to, o czego uchwycenie właściwie chodzi, to, o czym w tym wszystkim jest mowa. A wtedy wyjściowy, główny wydarzałoby się, problem: PRL-owskiego komunizmu jako powszechnego, wspólnotowego doświadczenia Polaków (negatywnego bądź pozytywnego) oraz mentalnych czynników jego zwycięstwa, trwania, rozkładu – przesuwają się na mało znaczący margines, schodzi do roli tła wobec skądinąd także interesujących kwestii, takich jak retoryczne strategie argumentacji czy perswazji, złożona specyfika relacji genderowych lub też subtelna gra zwrotnych sprzężeń między dominującym i zdominowanym. Nieomal nieuchronną konsekwencją logiki tej strategii wydaje się całkowita destylacja abstrakcyjnych formuł z zanieczyszczeń historycznego doświadczenia aż do postaci, w której komunizm staje się idealnym wzorem „ładu społecznego”, jak też synonimem nieustannej „transgresji, projektem rewolucjonizacji każdej sfery życia” – proponowanym, zdaje się, jako kuszące remedium na niedostatki, niewygody, schorzenia życia współczesnego.

Wydaje się, że w tym programie przeoczono coś istotnego, co ułatwia tak skuteczną dehistoryzację badanych zjawisk, które niebezpiecznie szybko tracą wagę i specyfikę. Nie-wykluczone, że na ten brakujący czynnik (czy wymiar) pozwala naprowadzić druga z sond zapuszczonych w pamięć PRL-u, która w tym numerze również dochodzi do głosu. To sonda o dużo skromniejszym charakterze, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Wysyłana jest tymczasem w pojedynkę przez poszczególnych (również głównie młodych) badaczy, choć można prognozować bardziej zmasowane, zespołowe przedsięwzięcia wkrótce. Kieruje się ona, po pierwsze, ku zalegającej głęboko w archiwach i skazanej (zdawałoby się: bezpowrotnie) na zapomnienie tzw. literaturze Ziemi Odzyskanych będącej schematyczną, tendencyjną, nierzadko publicystyczną odpowiedzią na propagandowy postulat ukazania piastowskiej genealogii tych ziem (homogenicznej etnicznie i kulturowo). Po drugie, ku literaturze testimonialnej autorstwa przesiedlonych osiedleńców. A po trzecie, ku postpamięciowej literaturze współczesnej, która tę palimpsestową pamięć wpisana w krajobrazy, ludzkie losy i doświadczenia czyni własnym zadaniem, obiektem literackiego wypowiedzenia. Jak się okazuje, w empatyczno-krytycznej lekturze owo wyparte powraca i zabiera głos – którego udziela mu krytyk, który przebija się w narracji wspomnieniowej, którego prozopopeiczną figurą staje się postać powieściowa czy narrator w prozach postpamięciowych.

Choć i ten nurt badań korzysta w nie mniejszym stopniu z nowych słowników i metod współczesnej teorii i krytyki (podobnego zresztą rodzaju), to ich zastosowanie nie zacięra bynajmniej specyficznych historycznie rysów problematyki o globalnym zresztą wymiarze (migracja ludności i jej warianty w dobie nowoczesności i ponowoczesności). Raczej przeciwnie; osadzając problematykę w porównawczym kontekście, pozwala uchwycić tyleż jej uniwersalne, co lokalnie osobliwe aspekty. A te ostatnie mają (a przynajmniej: mogą mieć) dla doświadczenia PRL-owskiego komunizmu znaczenie zasadnicze. Zauważmy bowiem: po II wojnie światowej terytorium Polski zostało w 2/3 przemieszczone (mówiąc najbardziej eufemistycznie) i również w 2/3 przesiedleni zostali ich mieszkańcy. Dodajmy do

Nycz PRL: pamięć podzielona, społeczeństwo przesiedlone

tego przesiedlenia (czy ich niebezpieczeństwo) Warmiaków, Mazurów i Ślązaków, Ukraińców i Łemków. Dodajmy nowych lokatorów domów zamordowanych żydowskich mieszkańców i właścicieli. Dodajmy przemieszczonych do nowych budów i miast chłoporobotników. Dodajmy wreszcie nowo przybyłych mieszkańców powojennej Warszawy; czy ktoś może wątpić, że dwieście tysięcy starych warszawiaków, którzy zginęli w powstaniu, nie nadałoby innego oblicza – mentalnego, kulturowego, politycznego... – nie tylko powojennej stolicy, a pewnie i całej Polsce?

Mówiąc krótko i radykalizując główną tezę: widziane w perspektywie tego splotu dziejowych konieczności, celowych działań komunistycznej władzy i przypadków losu powojenne polskie społeczeństwo jest społeczeństwem przesiedlonym, zdeterytoralizowanym, zdyslokowanym. Społeczeństwem, w którym nikt (prawie nikt) nie jest u siebie, na swoim miejscu, w swoim środowisku; kto swego miejsca może w każdej chwili zostać pozbawiony i/lub kto zawdzięcza swe miejsce nowej władzy. Jak wiadomo, życie nieosadzone w udomowionej, ochronnej przestrzeni osłabia tożsamość jednostek i wspólnot, ich wolę własnego, sprawczego działania – rodzi stan zawieszenia i zarazem zawisłości (ubezwłasnowolnienia, „zewnątrz-sterowności”). A kiedy nie można znaleźć oparcia w sobie (uczynionym własnym dziedzictwie, swoim środowisku), szuka się oparcia w nadrzędnej wspólnocie – religijnej, narodowej czy właśnie: ideologicznej.

Podsumowując tę z pewnością nazbyt eliptyczną argumentację: społeczeństwo, które jest nie na miejscu, to społeczeństwo bez miejsca (własnego). A zatem także: to społeczeństwo, na które nie ma miejsca – w strukturze zarządzanej przez władzę. Ergo: zdestruowanie i wykluczenie społeczeństwa (społecznych więzi, społecznej struktury i organizacji etc.) było istotnym czynnikiem, któremu PRL-owski komunizm zawdzięczał swe zwycięstwo i trwanie. A z kolei powstanie społeczeństwa, odbudowanie społecznej organizacji, reaktywowanie społecznych więzi poza nadzorem komunistycznej kontroli było tym czynnikiem, który rozsadził instytucje owej władzy i doprowadził do upadku PRL-u.

To oczywiście zaledwie zarys możliwego wywodu, w którym geopolityka sprzymierza się z poetyką w poszukiwaniu zasadniczej problematyki (zapewne jednej z wielu, nie jedynej), determinującej wybory, zachowania, rozwiązania... tyleż w sferze prywatnej, co publicznej, egzystencjalnej, co politycznej i światopoglądowej, codziennie-życiowej, co estetycznej i literackiej. To jest też zarazem powód, dla którego, z dwóch wspomnianych typów badawczych sond zapuszczonych w pamięć PRL-u, dość skromnie zakrojone, lecz empirycznie solidnie ugruntowane, badania nad literaturą (dawną i nową) Ziemi Odzyskanych wydają mi się tymczasem o wiele bardziej poznawczo obiecujące i bogatsze w ważne konsekwencje.

Ryszard NYCZ

Wstęp

Abstract

Ryszard NYCZ

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

Jagiellonian University (Kraków)

The People's Republic of Poland: divided memory, displaced society

A comment on contemporary scholarly attempts at analysing the experience of the People's Republic of Poland (country governed in 1945-1989 by the Communist authorities, dependant on the USSR), inscribed especially within the framework of 'postmemory', in the narratives of the youngest generation. Besides indispensable professional skills, the success of such attempts depends, according to the author, on critical awareness of one's own methodological and ideological assumptions, as well as – possibly to a larger extent – on the ability to identify the crucial question, i.e. the mental stances and their material (geopolitical, economic, demographic, etc.) conditions, whose common and, at the same time, totalising character strongly influenced (consciously or, more often, unconsciously) choices and decision of the people living then and there.